Rok II. Warszawa, Styczeń 1920 r. Nr. 1.

Warunki prenumeraty dla członków Związku Rocznie mk. 36, półrocznie mk. 18, kwartalnie mk. 9. Numer pojedyńczy mk. 3. Zmiana adresu 50 f.

OGŁOSZENIA: Cena wiersza petitowego za tekstem mk. 2. W tekście mk. 5.

PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI

MIESIĘCZNIK

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ, KÓŁKOM ŚPIEWACZYM, NAUCZYCIELOM ŚPIEWU w SZKOŁACH i SPRAWOM ORGANISTOWSKIM.

Adres Redakcji i Administracji—Warszawa-Praga, Wileńska № 7, m. 7.
Redaktor Ks. Henryk Nowacki, Warszawa, Litewska Nr. 6.

Walne zgromadzenie organistów, odbyte 29 kwietnia bieżącego roku, wysłało delegację do Jego Ekscelencji Delegata Apostolskiego Achillesa Ratti prosząc, aby raczył od wszystkich organistów Rzeczpospolitej wyrazić Ojcu św. uczucia wierności i posłuszeństwa. W jakiś czas potem Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości na ręce Jego Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego nadesłał następującą odpowiedź:

Segretaria di Stato
di sua Santità

Nr. 93182.

Dal Vaticano 10 Luglio 1919.

Ill. mo e Rev. mo Signore!

Conformemente alla preghiera contenuta nel Rapporto di V. S. Ill. ma non ho mancato di umiliare al S. Padre l'omaggio di venerazione e di altacamento dell' „Unione degli Organisti" in Polonia e di quanti presero parte al Congresso musicale che ebbe luogo in Varsavia il 29 dello scorso Aprile.

Sua Santità si è degnata di accogliere con paterna benevolenza tale devoto e riverente omaggio e si è compiaciuta nell' apprendere come l'anzidetta Unione abbia il lodevole intento di rialzare le sorti del canto e della musica sacra in Polonia, secondo le recenti istruzioni del Papa Pio X di s. m. e del Regnante Pontefice,

Il S. Padre pertanto commette alla S. V. l'incarico di ringraziare il Presidente e i soci del l'anzidetta Unione e quanti parteciparono al mentovato Congresso e di comunicare ai medesimi l'accordata grazia dell' Apostolica Benedizione.

Firmato
P. Card. Gasparri.

W tłomaczeniu polskiem brzmi jak następuje:

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości.

Watykan 10 lipca 1919.

Ekscelencjo!

Stosownie do prośby, zawartej w Jego doniesieniu, pośpieszyłem u stóp Ojca Świętego złożyć hołd czci i wierności od Związku organistów w Polsce, jak również od tych, którzy brali udział w walnem zebraniu muzycznem, odbytem w Warszawie 29 kwietnia b. r.

Jego Świątobliwość z ojcowską łaskawością raczył przyjąć tak oddany i pełen szacunku hołd i ucieszył się dowiedziawszy się, że Związek postawił sobie za cel podnieść śpiew i muzykę kościelną w Polsce, według nowych wskazówek Papieża Piusa X i obecnie miłościwie nam panującego Ojca Świętego.

Ojciec Święty przeto poleca, aby Jego Ekscelencja podziękował prezesowi i członkom Związku i tym, którzy brali udział w walnem zebraniu oraz zawiadomił ich, że otrzymują łaskę Apostolskiego błogosławieństwa.

Potwierdzono
P. kardynał Gasparri.

Czas ze snu powstać.

Należy stwierdzić fakt, że ogół polski zatracił poczucie prawdziwego liturgicznego stylu. W dziedzinie naszego skądinąd bujnego religijnego życia jest to klęska ogromną. Życie religijne, które swój bogaty wyraz znajduje w publicznym kulcie, cierpi na tem dotkliwie, widząc się ciemiężonem przez pierwiastki i naleciałości obce, które zatruwają kościelny, zdrowy, katolicki sens liturgji. Popatrzmy jaki pokarm ludowi daje organista w kościele? To czem organista w kościele może służyć ludowi, jest: śpiew gregorjański, śpiew ludowy kościelny, śpiew figuralny, gra organowa i sposób zachowania się przy ceremonjach kościelnych. A więc w pięciu różnych sposobach organista może oddziaływać czynnie na religijność ludu. Jakie to wielkie dane, jak niezwykłe pole do pracy i zasług, jaka możność do przebudowy życia wewnętrznego ludu, jaki wpływ dodatni na uczucia, jaka piękna rola w dążności nad wyrobieniem w masach gustu kościelnego. Lecz, niestety, jeżeli przypatrzymy się bliżej, to zobaczymy, że te pięć danych, jakie każdy organista posiada, zamiast służyć chwale Bożej, budowzć wiernych i zjednywać ich Kościołowi, gorszą często, zniechęcają ludzi do nabożeństwa, pobudzają do obojęności i sprawiają, że wielu z pośród inteligencji wolą pójść na śpiewy do zborów protestanckich, do cerkwi prawosławnych, a nawet do synagogi, aniżeli cierpieć bolesne nudy i doznawać duchowych niesmaków, których sprawcą jest nieumiejętny, bez ducha liturgicznego organista.

Zobaczmy przedewszystkiem jak stoi śpiew gregorjański w naszych kościołach. Z tradycji kościoła wynika, że jest to śpiew, który najlepiej odpowiada duchowi kościoła. Gdy kościół chce wyrazić swoje uczucia w muzyce w sposób artystyczny, żadna z muzyk na świecie nie jest zdolną spełnić to zadanie z taką prawdą, jak chorał gregorjański. A teraz rzućmy okiem na to, jak w Polsce organiści usiłują przemawiać do dusz ludzkich, tym rodzajem muzyki, który kościół uważa za najlepszy. Odpowiedź wypadnie niesłychanie przykra: w Polsce kraju nawskoć katolickim śpiew prawdziwy kościoła t. j. chorał gregorjański, jest nietylko nieznany, ale umyślnie zaniedbany i nietylko zaniedbany, ale i (o zgrozo!) zwalczany, jako wrogi pieśni narodowej kościelnej, jakby ten chorał poczęty w pokorze i skrusze najlepszych klasztorów, zawierał pierwiastki, obniżające ducha naszych pieśni pobożnych. Kult powszechny gregorjańskiego chorału może wpłynąć dodatnio na ich uświęcenie i umistycznienie. Czołem przed pieśniami nabożnemi narodu naszego, nikt nie myśli ich tu zwalczać, przeciwnie w interesie rozwoju ich ducha leży potrzeba oraz konieczność znajomości chorału kościelnego, którym powinna być zaprawiona wszelka muzyka kościelna.

Niestety, niektóre pieśni nabożne polskie, zwłaszcza powstałe w ostatniej dobie t. j. w okresie zupełnego upadku chorału, pełne tandetnej rzewności, sentymentalizmu, mazgajstwa, oraz banalności melodyjnej, jakże są dalekie od ducha mistyki i ascezy, któremi przeniknięte są kościelne melodje chorału. Ale przyczyna upadku gregorjańskiego śpiewu tkwi nietylko w przewadze rozwoju polskiej pieśni kościelnej; składają się na nią i te trudności techniczne, które trzeba pokonać *koniecznie*, ażeby wykonanie chorału było *artystyczne*. Wstręt do borykania się z temi trudnościami sprowadził u nas wykonanie chorału do jakiegoś potwornego, bezmyślnego beczenia bez akcentów i rytmu, które drwi nietylko z wszelkich prawideł gramatyki muzycznej, nie mówiąc już o estetyce, ale poprostu daje osobliwy przykład niebywałego w dziejach muzyki partactwa.

Nic też też dziwnego, że chorał dziś odstrasza od kościoła, a władze kościelne, widząc, że z chorału nie mogą zrobić przynęty dla wiernych, tolerują po kościołach chóry operowe, popisy skrzypiec, wiolonczeli, a nawet arfy, (po której należało się spodziewać arji „pieśń do gwiazdy“, lub baletu), byleby tylko choć czemśkolwiek przyciągnąć ludzi do kościoła. I dokądże będziemy znosić to kokietowanie muzyki świeckiej, tak kompromitujące nasze nabożeństwa święte, to małpowanie ciągłe teatru i koncertowej sali, to łatanie treści ni-

cością; o kiedyż wstanie głos potężny a poważny i powie: „Wara profanować przybytki Pańskie niezdrowymi wyziewami muzyki światowej“. I czyż mielibyśmy dopuścić, aby niedbalstwo, co przez dwa wieki morzyło nam sztukę kościelną. miało stać się tradycją, kompromitującą nasz katolicyzm. — Nigdy.

Przeto, panowie Organiści. czas ze snu powstać. Niema mowy o odrodzeniu muzyki kościelnej dotąd, dopóki nie weźmiemy się do sumiennych studjów nad gregorjańskim chorałem. Studja nad nim dają ten specjalny gust, który sprawia, że ceni go się ponad wszelką muzykę. W tych neumach średniowiecznych odnajdziecie dziwny, a potężny życia wewnętrznego urok, który będziecie mogli siać w dusze braci waszej, wykonując je artystycznie w czas nabożeństwa.

O, gdyby mi dąnem było w tej chwili pisać do was zgłoskami z płomieni, zdolnymi zapalić Wasze dusze, by ciepłem ukochania je poruszyć, to zgłoski te zakląłbym w wielkie, ogniste wołanie: Podajcie rękę konającemu oblubieńcowi naszej liturgji — chorałowi, uczyńcie go przedmiotem szczególnej troski i ukochania, pozwólcie by działał i porywał czarem, niech w sercach ludzkich roznieca prawdziwą pobożność i pomaga kościołowi przekuwać syny człowiecze na dzieci Boże! *Redaktor.*

Dr Thalhofen.

Istota katolickiej liturgii.

Liturgia katolicka różni się od innych liturgii tem, że jej *głównym przedmiotem jest Chrystus Pan*, Który, będąc Głową kościoła, jako Bóg i człowiek zupełnie odpowiada obydwom celom kultu: oddaniu czci najwyższej Bogu i uświęcaniu człowieka.

Po upadku człowieka stał się potrzebny pośrednik między Bogiem a człowiekiem, to zrozumieli zarówno poganie, jak i żydzi i dlatego nadali swym kapłanom charakter pośredników.

W Chrystusie miały urzeczywistnić się zarysy przedchrześcijańskich kultów, musiał więc przedewszystkiem być pośrednikiem i jak drugi Aaron arcykapłanem. Był też nim Chrystus już przy Wcieleniu, gdy Jego człowieczeństwo zostało podniesione do rzeczywistego synostwa Bożego. Chrystus nie był, jak pogańscy i żydowscy kapłani tylko symbolicznie świętym i tylko uprawomocnionym przedstawicielem Bożym. Chociaż był prawdziwym człowiekiem i przedstawicielem ludzkości, jednak był bezwzględnie świętym i bez zmazy i jako Syn Boży miał w sobie pełnię żywota wiecznego, z którego udziela ludziom, dając im tem możność znowu serdecznie z Bogiem obcować. Św. Ireneusz w kilku miejscach [1]) prześlicznie tłumaczy, że przepaść, która między Bogiem a człowiekiem powstała przez grzech pierworodny, w pewnym znaczeniu została już zapełnianą przez samo Wcielenie Syna Bożego, Który ludzkość nanowo połączył z Bogiem. Św. Ireneusz mówi dalej, że wszystkie uczynki Chrystusa Pana, jako człowieka miały na sobie znamię pośrednictwa. Podobnie utrzymują i późniejsi Ojcowie kościoła, szczególnie św. Cyryl z Aleksandrji, jak również św. Jan Złotousty, który w jednej ze swych homilji tak pisze: „Pośrednik musi stać *pomiędzy* tymi, między którymi pośredniczy i *powinien w sobie jednoczyć naturę obydwóch stron*; jeśli jednak posiada naturę tylko jednej strony, a od drugiej stoi zdaleka nie jest i nie może być prawdziwym pośrednikiem [2]).

Gdyby więc Syn Boży nie miał udziału w naturze Ojca nie byłby pośrednikiem, ale Chrystus Pan ma udział w naturze Boskiej, bo pochodzi od Boga i ma udział w naturze ludzkiej, bo przyszedł do ludzkości... Gdyby Chrystus był zwykłym człowiekiem nie mógłby być pośrednikiem, ale Syn Boży był zarówno prawdziwym człowiekiem, jak i prawdziwym Bogiem.

Ponieważ Chrystus już przez swoje Wcielenie stał się pośrednikiem rodzaju ludzkiego, *wszystkie* Jego uczynki od początku nosiły na sobie znamię pośrednictwa. A jednak Pismo Św. nie przypisuje naszego pojednania i odrodzenia do życia nadprzyrodzonego, ani ubogiemu żłóbkowi, ani ukrytemu życiu Chry-

---

[1]) n. p. Adv. haer. 3, r. 18, 19, 21, 22, 5, r. 21 i t. d.

[2]) 7-a Homilja o 1-ym liście św. Pawła do Tymoteusza.

stusa w Nazarecie, ani Jego zwycięztwu nad czartem, ani 40 dniowemu postowi, ani miłosierdziu nad chorymi i grzesznikami, ani Jego cierpliwości z uczniami i chwiejnym tłumem i t. p., lecz Jego krwawej śmierci na krzyżu, która w Piśmie św. jest pojęta, jako *Ofiara.*

Ofiara z natury swojej jest to uznanie Boga, jako Istotę Najwyższą, oraz oddanie Jemu czci i chwały; dlatego każda ofiara ma charakter *uwielbienia.*

Nasi pierwsi rodzice, pragnąc stać się równi Bogu, nie chcieli uznać Jego najwyższego i jedynego Majestatu i każdy grzech ciężki w gruncie rzeczy jest usunięciem Boga, jako najwyższego Majestatu na korzyść własnego „ja". Ofiary przedchrześcijańskie nie mogły zrównoważyć złości obrazy, wyrządzanej Bogu. Dopiero, gdy Syn Boży złożył swoje nieskończonej ceny życie w ofierze, nieskończenie doskonałe uwielbienie zostało oddane Bogu w imię ludzkości. Nie mógł być uznany Majestat Boży wspanialej, jak przez śmierć Syna Bożego, który złożył ofiarę zadośćuczynienia Bogu, za wyrządzoną Jemu przez ludzi zniewagę.

Jednając nas z Bogiem jest też *śmierć Chrystusa ofiarą uwielbienia.* Ofiara krzyżowa jest również doskonałą ofiarą dziękczynną, bo Chrystus, ofiarując życie swoje miał też ten cel, aby w imię ludzkości dziękować Bogu za to, że nie wydał jej na wieczne potępienie, że zaraz po upadku ludzi obiecał im Zbawiciela, którego przyjście przez kilka tysięcy lat przygotowywał, i którego, dzięki niezgłębionej miłości wydał na śmierć krzyżową.

Każda przedchrześcijańska ofiara była prośbą, wyrażaną religijnym czynem, której zadaniem było wyjednać u Boga, w poczuciu zależności od Niego, najróżnorodniejsze dobra i dary. Dzięki tym ofiarom mogli ludzie otrzymywać dobra tylko przyrodzone. Ofiara zaś krzyżowa, jako prośba Syna Bożego w imię ludzkości wyjednała nam uwalniającą nas od grzechu i uświęcającą łaskę, wszystkie przyrodzone i nadprzyrodzone dobra oraz łaski uczynkowe i stałe potrzebne ludzkości po wszystkie wieki, aby dojść do celu t. j. do oglądania Boga i rozkoszowania się Nim. Przeto więc ofiara krzyżowa jest też ofiarą błagalną. Pojednanie (negatywne i pozytywne), uwielbienie, dziękczynienie i prośba są to tylko różne strony i sposoby działania *jednej i tej samej służby Bożej,* którą Syn Boży przy udziale ziemi i nieba odprawił na krzyżowym ołtarzu Golgoty, oddając w krwawej ofierze życie swoje Bogu. Dwojaki cel każdego kultu został osiągnięty przez krzyżową ofiarę Chrystusa, która była najwyższym aktem oddania czci Bogu, a dla nas źródłem wszelkiej łaski odkupienia.

Ta ofiara Chrystusa nie znikła jednak, trwa ona dalej na ołtarzach naszych, tworząc ośrodek katolickiej liturgii. Syn Boży, odnawiając tu w sposób niekrwawy wielką ofiarę kalwaryjską, a zatem i akt oddania najwyższej czci Bogu, odnawia również nieustannie zdroje łask Odkupienia, które wytryskają na naszych ołtarzach.

Ks. HENRYK NOWACKI.

Muzyka, a życie wewnętrzne.

(Ciąg dalszy).

Zwróćmy się do historji muzyki, a tam dowiemy się, że u ludów pierwotnych muzyka zrodziła się z dążności religijnych. Egipcjanie, Asyryjczycy, Babilończycy, Grecy mieli muzykę wyłącznie tylko przeznaczoną dla religijnego kultu. Indjanie, naprzykład, nietylko używali ją przy kulcie religijnym, ale ją czcili, jako rzecz świętą, jako dar Boga, od którego pochodzą różne melodje[1]). Dopiero z biegiem czasu ludzie zaczęli jej używać dla własnych rozrywek do tego stopnia, że dziś świat żąda, aby muzyka była tłomaczem najbardziej zmysłowych uczuć, jakie nurtują w sercu współczesnego człowieka. Już Plato w dziele: „De legibus" (VII, VIII) wytyka, jako *nadużycie* używanie muzyki do rzeczy świeckich. Protesty jednak nic nie pomogły, „amica templis", jak nazywał muzykę rzymski poeta Horacy, na białą suknię służebnicy Bożej otrzymała od ludzi brudny fartuch służebnicy życia ludzkiego.

---

[1]) De Santi, Civilla cath. Septembre 1888.

Najpoważniejsze, najwznioślejsze, oraz najsilniejsze uczucia budzi w człowieku religja; najszczytniejsze religijne przeżycia ujmuje i wyraża muzyka religijna, a ujmuje je dlatego, ponieważ przeżycia religijne czują konieczną potrzebę wypowiedzieć się najpełniej, najprawdziwiej i najpiękniej. W muzyce przeto religijnej dusza religijna w ten sposób ma możność wypowiedzieć się.

Stąd nasuwa się ten wniosek, że gdziekolwiek muzyka religijna jest w zaniedbaniu, czy upadku, tam stan religijny dusz świeci nędzą i poziom pobożności jest nizki. Znakiem upadku i przekleństwa ludu będzie zaniechanie śpiewu. „I uczynię, mówi Pan w ks. Ezechiela (XXVI, 13), że ustanie mnóstwo pieśni Twoich, a głos cytr Twoich nie będzie więcej słyszan",

Zakres uczuć religijnych jest bardzo rozległy i różnorodny, stąd i muzyka religijna posiada dziedzinę rozległą i różnorodną. Ale żadna muzyka religijna nie wypowiada tak górnych uczuć religijnych, żadna o życiu wewnętrznem pobożnej duszy nie mówi z taką prostotą, głębią i subtelnością, jak muzyka chrześcijańska. Dlaczego?

Bo *muzyka chrześcijańska wyłoniła się z religji Objawionej żydom, oraz z ducha Ewangelji Jezusa Chrystusa.*

Od czasów Jezusa Chrystusa śpiew religijny występuje w tych wypadkach, kiedy uroczystość chwili i napięcie serca nie mogą zadowolnić się niczem, tylko właśnie muzyką, która w takich razach wypowiada najwyższe nastroje duszy. Oto po Ostatniej Wieczerzy, zanim Jezus poszedł na Górę Oliwną, odprawił w wieczerniku z apostołami hymn. Czyż kto kiedy zrozumie, jakie uczucia wzbierały w Sercu Jezusa, gdy Tenże po cudzie ustanowienia Najświętszego Sakramentu, tuż przed ofiarą na krzyżu, począł wypowiadać w hymnie swego serca wzruszenia najświętsze? O, nie będę starał się wyrazić je słowem. bo zbrukałbym je tylko. To pewna, że całe Niebo padło na twarz, aby ten najświętszy stan Boskiego Serca uwielbić.

Chrześcijanie pierwszych wieków za najdoskonalszą modlitwę uważali ofiarę Mszy świętej; to też Kościół, chcąc podnieść świetność tej ofiary, wprowadził do niej śpiewy. Dzięki temu najwybitniejsi kompozytorowie świata w śpiewach Mszy świętej usiłowali w różny sposób wypowiedzieć stopień i zakres pobożnych uczuć: wiary, nadziei, miłości, żalu i tęsknoty. To, co chce wypowiedzieć dusza w „Kyrie, Gloria. Credo, Sanctus, Agnus Dei", nie wystarcza tylko być określonem w słowach, to samo z siebie szuka głębszego wyrazu i niebiańskich form, to musi być wypowiadane strumieniami melodji.

Jeżeli słowo nie zdolne jest wyrazić godnie najświętszych stanów duszy ludzkiej, jeżeli ono zamiera na ustach, nie mogąc objąć i określić odczuwanych prawd. nie może ono tem samem nikogo ani o tych prawdach odpowiednio nauczyć, ani czarem ich uszczęśliwić. Niepospolite usługi w takich razach oddaje muzyka religijna; dźwięk jej trafia głębiej, melodja przejmuje, porywa, a powoli cała tajemnica najświętszych stanów zostaje odczutą i zrozumianą.

Skąd wzięły się łzy u św. Augustyna, kiedy ten słuchał pieśni kościelnych? Oto wzięły się stąd, że melodje ich były objawieniem tych stanów, w których Bóg swem światłem zalewa duszę ludzką po brzegi i daje jej odczuć swój czar obecności, swą miłość, wielkość i świętość. Czułe i wrażliwe serce św. Augustyna pod naporem tych melodji otwierało się głęboko, urok prawdy przejmował je coraz więcej, niewypowiedziane wzruszenie wzmagało się coraz bardziej, aż wytrysnęło we łzach.

Kto przeżywał podobne chwile, ten rozumie marność chwil ziemskiego życia, ich zmienność i skończoność; serce ludzkie, które raz przeszło przez niebiańskie wzruszenia i w świetle bożych błyskawic odczuło powab nadprzyrodzonego życia, już nie wróci do świata z poprzedniem przywiązaniem i upodobaniem.

Oto w jaki sposób muzyka wpływa na wewnętrzne życie duszy ludzkiej.

(Dokończenie nastąpi).

Święta Cecylja, jako patronka muzyki

Już w starożytności, miały pojedyncze narody—kraje, miasta—korporacje, cechy, rzemiosła, sztuki, swych opiekunów—patronów. I muzyka, ta „umiejętność

nad umiejętnościami“ jak ją zwano oddawna, ma swoich patronów. Sztuka ta bierze początek od Boga Bóg stworzył człowieka, darem mowy, śpiewu uposażył go. Nietylko jego, ale całą naturę, szczególniej ptactwo, i tem nauczył czcić wielkość cuda stworzenia w hymnie pierworodnym pełnym wdzięczności i podziwu dla Stwórcy!

W starym zakonie uważano patronem muzyki pieśniarza i twórcę psalmów Dawida. Grecy czcili boga Apolla, co swą muzyką na lutni sięgał aż do Olimpu po wieniec laurowy i z bogami się bratał. Naczelne miejsce między patronami w świecie chrześcijańskim zajmuje św. Cecylja. Kto była św. Cecylja, jak dawno i dlaczego czcimy ją jako patronkę muzyki? Św. Cecylja dziewica i męczenniczka pochodzi ze znakomitej i bogatej rodziny patrycjuszów rzymskich. Dla nadzwyczajnej urody, ubiegał się o jej rękę szlachetny i bogaty młodzieniec, Walerjan, lecz ona już przedtem ślubowała Boskiemu Oblubieńcowi. Za namową Jej, Walerjan, brat jego Tyburcy i pewien dworzanin przyjęli religję chrześcijańską. Były to czasy Neronów — czasy straszliwych prześladowań chrześcijan, to też wszyscy wyżej wymienieni zostali skazani na śmierć męczeńską. Cecylję pojmano, wrzucono do nadmiernie ogrzanej kąpieli, wreszcie osądzono na ścięcie. Działo się to około roku 230. Kat ściął ją trzy razy i pozostawił na placu, lecz święta jeszcze trzy dni żyła. Ku czci jej wzniesiono w Rzymie piękną świątynię tam też przechowują się jej relikwie.

Jak dawno czcimy ją jako patronkę muzyki?

W żywocie tej świętej, czytamy, że ze wszystkich przyjemności tego świata lubiła muzykę i za pomocą niej swe uczucia miłości Boga wylewała. Podczas całego średniowiecza czczono ją tylko, jako dziewicę i męczenniczkę. Nie słyszano o tem, aby ona była wynalazczynią organów, nikt nie uważał ją jako patronkę muzyki. I też historja nic nie wie o tem, gdyż wyobrażano ją z koroną męczeńską, palmą i mieczem. Symbole Św. Cecylji, jako organy, skrzypce, harfy i inne, pochodzą z nowszych czasów. Początek i źródło kultu św. Cecylji, jako patronki muzyki, dają słowa, jakie znajdujemy w pacierzach kapłańskich: (1-sza ant. z laudesu) „Cantantibus organis Caecilia Domino decantabat, dicens: Fiat cor meum immaculatum, ut non confundar“. (Przy akompanjamencie organów Cecylja śpiewała Panu: Niech będzie serce moje niepokalane, ażebym nie była zawstydzoną). Te słowa miała ona wyśpiewywać w czasie swej uczty weselnej. Muzyka pierwszych chrześcian w czasie uczt i wesel nie była inną, jak religijną nabożną. Nie znajdujemy przecież żadnej wzmianki czy Cecylja sama grała, czytamy: „przy akampanjamencie Cecylja śpiewała“, to samo potwierdzają wiersze hymnu z VII wieku: „Noctis horas et dici mentis implens cantico“. A dalej: organy w zachodnim kościele, wprowadzono dopiero w VIII wieku. Pepin ojciec Karola Wielkiego otrzymał organy, które w kilka wieków potem już w każdym z większych kościołów znajdowały się.

Mieli starożytni organy, które służyły do koncertów religijnych w czasie uczt, a były to instrumenty—(organa łacińskie) muzyczne, o tych tu jest mowa w antytonie „Cantantibus organis“.

Poeci niemieccy jeszcze w XIV wieku również tak rozumieją, że Cecylja śpiewała tylko [1]). Obraz w jednym z kościołów Florencji przedstawia wesele św. Cecylji. W sali godowej w dali umieszczone organy, a przy nich muzyk ręką dotyka klawiatury: Widzimy więc, że do wieku mniej więcej XIV ustalone mniemanie było, że św. Cecylja śpiewała, a nie grała.

Nie literatura, a sztuka sprawiła, że św. Cecylję uznano jako patronkę muzyki. Malarze dali jej w ręce organy, by „śpiewanie w sercu“ świętej symbolizować. Najstarszy wizerunek tego rodzaju znajduje się w Czechach w kaplicy św. Krzyża w Karlstein, pochodzący z roku 1356; święta trzyma w ręku organy. Znakomity malarz niderlandzki Jan van Eyck wraz z bratem swym Hubertem namalowali wielki obraz „Pokłon dziewic przed Barankiem“ do jednego z bocznych ołtarzy w Gandawie w katedrze. W rozmaitych cześciach obrazu tego znajduje się około 300 figur olejno na drzewie malowanych. Widzimy męczenników, biskupów, wyznawców, zastęp dziewic z instrumentami muzycznymi, lub śpiewających, skupionych około św. Cecy-

[1]) Chancar „Music sacra r. 1899 Wahrend ertonne der Orgerklang zu Gott allein sie im Herzensang!

lji, która gra na organach. Od tego też czasu, utrwaliło się mniemanie, jakoby święta sama mistrzynią w grze na organach była, i tak już wyobrażali ją potem malarze włoscy, francuscy i niemieccy.

Z pomiędzy obrazów wyobrażających świętą Cecylję jest jeden obraz króla malarzy, wielkiego Rafaela, stworzony w r. 1513, a znajdujący się w akademji sztuk pięknych w Bolonji. Ten mistrz pędzla poprzedził nieco równego sobie mistrza tonów Palestrynę, żył on prawie współcześnie z tym ostatnim.

Ma ten obraz, jedyny w swoim rodzaju po dziś, wielkie i symboliczne znaczenie dla muzyków kościelnych. Muzyka polifoniczna sięgała wówczas szczytu doskonałości. Rafael przedstawia w swym obrazie św. Cecylję w tunice-szacie, liturgicznej lewitów, oko i ucho wzniesione w górę, przy niej święci: Jan, Paweł, Augustyn i Marja Magdalena. U nóg jej leżą w nieładzie po części rozbite emblematy świeckiej muzyki, jak: flety, skrzypce, bębny, cymbały i inne, wychylają się wreszcie piszczałki organów, które święta trzyma w ręku. Rafael jakoby przewidział, że dopóki na chórach organy i śpiew panować będą, muzyka kościelna będzie taką jaką być powinna—Boską, kościelną. To też dał św. Cecylji w ręce organy, ten instrument, jedynie kościelny, zaś inne świeckie rzucił pod nogi, a rzucił z pogardą i gniewem, rozbijając takowe. Gdy później wprowadzono instrument do kościołów, stało się to, co się stać miało, chóry zamieniły się w estrady teatralne, nastąpił zupełny upadek muzyki kościelnej. Przeciw tym nadużyciom wystąpił kościół na Koncyljum medjolańskim za papieża Benedykta XIV, orzekł: „organy tylko niech będą w kościele; trąby, rogi i inna muzyka instrumentalna wyklucza się".

Niechże i dziś pamiętają muzycy kościelni o tem i nie kwapią się z tworzeniem i wprowadzaniem orkiestr do kościołów, bo przedewszystkiem potrzebne są dobre organy i chóry, których nam niestety brak!—Tak więc i literatura po części, a głównie sztuka malarska uczyniła, że św. Cecylję dziś uważamy za patronkę muzyki. Do tego powód dały słowa z brewjarza „Cantantibus organis Caecillia" etc.

Malarze z nich skorzystali i „śpiewanie Panu" utrwalali na płótnie. Świętą Cecylję zaczęto uważać za patronkę muzyki w czasach największego jej rozwoju. Skoro już ta Boska sztuka na pewnym fundamencie stanęła, konieczność religijna domagała się niejako, aby złożyć ją pod opiekę patrona, który byłby odzwierciadleniem tej sztuki. Kogoż więc miano obrać za patrona jak nie św. Cecylję?

I odtąd stowarzyszenia śpiewacze, chóry pod jej opiekę oddaje się ku jej czci najwspanialsze utwory muzyczne przeznaczają, uroczystość jej święcą. Pod tym względem ojczyzna świętej, Włochy, nie dadzą się innym krajom wyprzedzić. Według podania w połowie XVI wieku za czasów Piusa V-go zawiązało się w Rzymie bractwo św. Cecylji. Trzeba bowiem wiedzieć, że kościół wszelkie inowacje z wielką ostrożnością wprowadzał. I muzyka polifoniczna wówczas wydała się nowością. Jako muzykę kościelną, liturgiczną uznawano oficjalnie chorał. To też owa kunsztowność w polifonji, owo mieszanie i gromadzenie się głosów znalazło przeciwników.

Kościół był zmuszony tych przeciwników przekonać Palestryna, książe muzyki kościelnej, dowiódł, że rozwój śpiewu polifonicznego idzie ręką w rękę z przepisami liturgicznymi. Św. Pius V całą siłą starał się, aby uchwały reform soboru Trydenckiego w czyn wprowadzić, w czem pomagali mu tacy z jednej strony jak św. Karol Boromeusz i Vitellozo kardynałowie, a z drugiej Palestrina i Nanino—muzycy. Ci dwaj mistrze tonów wpływami swemi okazali bractwu św. Cecylji wielkie usługi w tym względzie.

Następnie papież Grzegorz XIII na propozycję ulubieńca swego Palestriny, bractwo to uroczyście i urzędownie ogłosił r. 1583 pod wezwaniem Towarzystwo św. Cecylji w celu, aby ono pielęgnowało muzykę kościelną. Pius VIII stowarzyszenie to potwierdza, papieża Grzegorza I uważa jako założyciela; obdarzone ono było rozmaitemi odpustami i przywilejami. Później skupiali się przy niem rozmaici artyści, w ubiegłym wieku zamieniono je na akademję św. Cecylji i ostatecznie zatraciło ono swój charakter pierwotny.

———

I za dni prawie naszych, bo w roku 1868 powstało w Niemczech towarzystwo św. Cecylji. Założył je wielce zasłużony muzyk ks. Franciszek Witt. Wielkie inie-

spożyte zasługi położyło ono dla sprawy muzyki kościelnej, nietylko w Niemczech, ale dla całego kościoła katolickiego. Wydało tysiące dzieł muzycznych, całe rzesze sławnych muzyków.

W roku 1900 wzniosło specjalny kościół ku czci św. Cecylji w Ratyzbonie, a muzykę kościelną doprowadziło do szczytu doskonałości[1]). Wojna zdaje się przerwała owocną pracę tego Towarzystwa,— muzycy poszli w pole! Nic dziwnego. „Inter arma silent musae".

Słusznie, że Związek nasz obrał św. Cecylję za swoją Patronkę. Mamy wprawdzie Patronów, szczególniej chorału, św. św. B-pa Ambrożego i papieża Grzegorza Wielkiego, lecz Cecylja jest patronką muzyki w ogólności: świeckiej i kościelnej. Pod Jej możną opieką możemy być pewni, że praca nasza dla chwały Boskiej i Ojczzzny podjęta—nasze granie i śpiewanie Panu będzie takie, *że nie będziemy zawstydzeni tu i na wieki.*

Roch Stańczak.

Włocławek w Listopadzie 1919 r.

Utrzymanie organów.

(przekład z niemieckiego).

Słusznie nazywają organy królem wszystkich instrumentów. Już zewnętrznie przedstawiają się nam wspaniale w srebrzystym blasku i w bogatej szacie budowy, bo też i powołanie ich jest istotnie królewskie. Nie zwołują młodzieży do tańca jak inne instrumenta i nie służą zabawom światowym; ich zadanie jest najbardziej zaszczytnem, gdyż są na służbie królewskiej u Najwyższego, to też im jednym tylko liturgja wyznaczyła miejsce w kościele przy chrześcijańskim kulcie.

Organy odzywają się to cicho, rzewnie, kojąco, to znów modląc się błagając, aż zabrzmią całą potęgę „tutti", potokiem dźwięków zalewając nam duszę, która wtedy odczuwa całą moc organów wszechwładną. „Jak głos z zaświata płyną ich dźwięk!, jak cudna pieśń instrumentów, pełna majestatu i godności niebiańskiej. Organy wypowiadają najwznioślejsze myśli, godne słowa Bożego, któremu towarzyszą, będąc symbolem najwyższej harmonji nad modlącym się i śpiewającym ludem"[1]) Tak przemawiają do nas organy jeśli je zbudowała ręka mistrza. Jednakże dla wielu organów przychodzi *przedwcześnie* chwila, kiedy ich piszczałki stają się nieme; tu i owdzie ton przestaje odpowiadać, lub żałosnym jękiem skarży się, że król instrumentów zachorzał.

Organy, będąc w tak opłakanym stanie, nie mogą już odpowiadać swemu przeznaczeniu w kościele, przeciwnie, ich odzywanie się tylko *przeszkadza* modlitwie. Organy są bardzo kosztowne i, jeśli zepsują się, jest to wielką materjalną szkodą dla parafian; psują się zaś przedwcześnie dlatego głównie, że ci, których pieczy organy są powierzone nie umieją z nimi dostatecznie obchodzić się, lub o to nie dosyć dbają.

Może więc Szanowni Czytelnicy zainteresują się niektóremi radami, które podamy, aby ułstwić utrzymanie organów.

I.

Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, aby organy stale były *pod kluczem*, iżby niepowołani nie mieli do nich przystępu. Niestety trafiają się kościoły, gdzie kto chce może przyjść do organów bez pozwolenia. Niektórzy zbyt wygodni organiści, którzy w ostatniej chwili zdążają do kościoła i lubią ulatniać się szybko po nabożeństwie mają zły zwyczaj *zostawiać klawiaturę otwartą.* Przy sprzątaniu osadza się na niej wtedy kurz, który w połączeniu z wilgocią nadaje brudno - żółty wygląd, spotykamy tak często na wielu klawiaturach. Między klawisze dostaje się nietylko pył, ale również i drobne cząstki gipsu, spadające z sufitu i to sprawia, że w krótkim czasie klawisze zapadają się, zacinają i rejestra odmawiają posłuszeństwa. Pająki i mole z chęcią zakładają gniazda między klawiszami, niszcząc w ten sposób części filcowe i sukienne.

---

[1]) Papież Pius X, chcąc swą encyklikę „Motu Proprio" wprowadzić w czyn, polecił O. Jezuicie Angelo de Santi założyć Wyższą szkołę muzyczną kościelną W Rzymie na ulicy Mascherone 55 w 1911 r. została otwarta „Scuola Superiore di Musica Sacra. W szkole tej kształcili się następujący księża z Polski: ks. Nodzyński z Kielc, ks. Jarzębski i ks. Buss z Włocławskiej djecezji i ks. Nowacki z Sandomierskiej dj.

[1]) Gietmann, Musikästhetik 195.

Oprócz klawiatury powinna być stale zamkniętą i *szafa organowa*, w której znajdują się: wiatrownica i piszczałki. Trzeba liczyć się z tem, że między małemi, oraz dużemi dziećmi, znajdują się ciekawe, które we wnękach organów lubią czynić odkrycia oraz różne doświadczenia. W takich razach łatwo o przerwanie przewodów, o skrzywienie sprężyn, o złamanie lub uszkodzenie piszczałek, nie mówiąc już tutaj o szkodach, które mogą wyrządzić lekkomyślność, a co gorsza złośliwość. Zdarzały się wypadki że wędrowni kotlarze i blacharze brali sobie piszczałki z kościoła, jako materjał do swej roboty, przydeptali je przedtem dobrze, aby tak spłaszczone ukryć pod ubraniem i w ten sposób wynieść z kościoła.

Jeżeli miech leży poza szafą organową, powinien być również pod kluczem, gdyż niejeden kalikancista lubi sobie robotę ułatwić, usuwając część kamieni, potrzebnych dla odpowiedniej siły dźwięków; prąd powietrza staje się wtedy słabszym i niektóre rejestra odpowiadają anemicznie.

Trzeba dbać i o to, ażeby dostęp do korby, lub innego przyrządu do kalikowania był zabroniony tym, którzy z podobnemi rzeczami nie umieją obchodzić się. Kalikujący musi być sumienny, uczciwy i wiedzieć dobrze o sposobie kalikowania. Dbać również trzeba w ogólności. aby byle kto nie chodził na chór i nie zabawiał się tam pisaniem nieprzystojnych wyrazów na murach.

II.

Wielkim nieprzyjacielem organów jest kurz i brud. Trzeba przeto polecić kościelnemu aby zamiatając kościół otwierał drzwi i okna; żeby uniknąć wielkiego kurzu niechaj używa do sprzątania wilgotnej ścierki i trocin.

Tłómaczyliśmy wyżej, jak pył szkodzi wnętrzu organów i klawiaturze dlatego bardzo byłoby dobrze od czasu do czasu wycierać klawisze wilgotną ściereczką.

Najbrudniejszą częścią organów bywa zwykle pedał. Trzeba koniecznie, aby organista przedtem starannie buty oczyścił, nim usiądzie do organów. Przypomniemy też, że pedał służy do grania, a nie do spluwania, ani też do rzucania między jego klawisze papierków, zapałek, resztek świec i t. p. Jeśli zdarzy się czasem że tam trochę tabaki wpadnie do pedału, można to organiście darować, jeśli używanie jej daje mu natchnione pomysły do improwizacji, lepiej byłoby jednak, gdyby tabaka nie była w zbyt bliskich stosunkach z organami.. W każdym razie podstawę pedału należy czyścić od czasu do czasu, przynajmniej wtedy, jak przyjdzie stroiciel.

Złe są też skutki, jeśli do piszczałek dostanie się kurz i brud, gips z sufitu. zdechłe owady i t. p., dzięki czemu piszczałki, źle lub wcale nie odpowiadają. Radzono sobie czasem w ten sposób, że zaopatrywano siatką otwory górne piszczałek, wtedy z chwilą psucia się siatki, trzeba ją zmienić. W każdym razie nie można pozwolić na to, aby ptaki i nietoperze latały po kościele, w tym celu dobrze byłoby zaopatrzyć w siatkę te okna, które bywają otwierane do wietrzenia. Trzeba również uważać, aby sznur od dzwonu nie był zbyt blisko organów, gdyż przy jego poruszaniu cząstki gipsu obrywają się z sufitu i ze ścian, które następnie dostają się do organów. Kurz, nagromadzony w piszczałkach można usunąć za pomocą pendzelka. Pilnie baczyć trzeba, aby nie było brudu i pyłu koło klap miechu, łatwo wtedy dostaje się do kanału, a stamtąd do wiatrownicy i piszczałek. Trzeba dbać również i o strych, gdyż i stamtąd leci pył na organy. (Na niektórych strychach kościelnych bywają stuletnie pokłady pamiątek po kawkach, gołębiach sowach i nietoperzach, polecamy je jako wyborny nawóz do ogrodu). Przy restauracjach i większych robotach w kościele, organy koniecznie należy przykryć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z osobistych refleksji.

W odpowiedzi swej Ks. ks. Biskupi zaznaczają, iż wszelką opieką i staraniem o poprawę naszego bytu, mają otoczyć nas Biskupi, a raczej z ich ramienia duchowieństwo. Jest to wiele i źle byłoby gdybyśmy tych cen-

nych zdobyczy nie umieli ocenić i wyzyskać.

Bo zresztą trudno było uwierzyć, że rzeczy tak ważne dla nas, przejdą w wykonaniu tak łatwo. Rewolucja tylko wywraca odrazu panujący porządek — ale też nie zapewnia żadnej trwałości stawianym przez siebie postulatom — wolniej, ale zato pewniej i trwalej, buduje życie ewolucja. Na ewolucji więc musimy oprzeć nadzieje nasze. Chcąc jednak dobre rezultaty osiągnąć, musimy się zdobyć na wytrwałość i cierpliwość, które nam pozwolą doczekać się sprawiedliwej oceny naszych działań. Życie idzie naprzód, bez względu na stawiane mu przeszkody. Gdyby ktoś 10 lat temu, poważył się stanąć na forum publicznem, z kwestjami, postawionemi tak, jak je stawia tak zwana przez „lewicę" „reakcja" w sejmie zabrakłoby gromów, którémi społeczeństwo zmiażdżyćby chciało zuchwalca. Dziś słuchamy tego cierpliwie, owszem, najoporniejsi starają się wynaleźć formuły, któreby pozwoliły te wszystkie „zgrozy" wprowadzić w życie przy najmniejszych wstrząśnieniach.

Zapewne, sprawa nasza nie ma dla narodu tej wagi, co kwestja naprolna, miejmy jednak nadzieję, że chociaż nie w pierwszych chwilach, to może później sprawa naszej 6,000 gromadki znajdzie się na liście spraw, którémi zainteresuje się społeczeństwo.

Strzeżmy się tylko fałszywych kroków, któreby na nas jakąś niechęć ściągnąć mogły. Bardziej krewcy niech nie rozlewają goryczy i rozjątrzenia wśród kolegów,

Opiece Duchowieństwa zaufać chcemy — żadnych podejrzeń, ani nieufności podtrzymywać nam nie wolno. Z całem zaufaniem zwracać się mamy, zarówno do Biskupów, jak i do ich przedstawicieli, we wszystkich sprawach naszych. Miejmy nadzieję, że wysokim patrjotyzmem przejęty nakaz: „czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży", sprawi, że sprawa nasza pójdzie przez ręce Wielebnego Duchowieństwa, drogami dla nas pożądanemi. Więc każmy zamilknąć dawnym uprzedzeniom.

Ale też i sami strzeżmy się dawnych błędów, bo błędem ciężkim było rozproszenie się naszego „Stowarzyszenia" z r. 1907. Gdybyśmy byli nawet w tak ciężkich i nieodpowiednich do działania warunkach dotrwali do dziś, o ileżby praca nasza była łatwiejszą. Rzeczy, które dziś na nowo budować trzeba, byłyby w pełnym rozkwicie.

Zamiast się organizować i dla zorganizowania się wyczerpywać energję i fundusze nasze, należałoby nam tylko wtedy, współpracując na niwie społecznej czuwać, aby w ruchu ogólnym, sprawa nasza nie została pominiętą.

Niezrozumienie w owym czasie przez ogół kolegów korzyści, jakie przynosi ze sobą związek, przyprawiło nas o wielkie, choćby tylko moralne straty,

Nie chciejmy tego błędu powtarzać znowu teraz.

Bo błędem którego doniosłości nie można dosyć podkreślić, jest to zniechęcenie, którego odgłosy aż tu do nas dochodzą. Nie wolno nam rąk zakładać bezczynnie, nie wolno nam się znów rozpraszać—musimy trwać przy Związku naszym wszyscy; musimy go całem sercem podtrzymywać. Całe szeregi spraw *naszych* czekają *od nas* rozwiązania. Musimy dążyć do poprawy bytu naszego, musimy dążyć do zapewnienia sobie spokojnej starości, musimy gromadzić fundusze na czas niezdolności do pracy, a także na zapomogi dla niemających zajęcia,

W dwuch pierwszych zadaniach, to jest w pracy nad poprawą bytu naszego i w zapewnieniu nam spokojnej starości, częściowo tylko udział wziąć możemy — zato sprawa gromadzenia funduszów dla zapewnienia zapomóg niezdolnym do pracy, a także dla tych, którzy narazie pracy znaleźć nie mogą, całkowicie w naszych znajduje się rękach. Sprawa tego funduszu dla nieszczęśliwych kolegów naszych, jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia i całą usilność naszą ku jej zrealizowaniu skoncentrować powinniśmy.

Odwołujemy się do społeczeństwa, mówiąc żeśmy dobrymi synami Ojczyzny naszej i że dla sprawy publicznej pracować chcemy. Będzie to nasze wołanie czczym frazesem dotąd, dokąd właśnie dbałością o sprawy własne, związkowe nie zdámy egzaminu że jest w nas rzeczywiście poczucie obowiąz-

ków względem dobra ogółu — że musimy złożyć na ołtarzu dobra publicznego ofiarę, jakiej od nas wielka chwila obecna wymaga.

Zanik Związku naszego świadczyłby, żeśmy nie dorośli do żadnej szerszej działalności, że nie umiemy patrzeć na dalszą metę i że tylko dla doraźnej, dzisiejszej korzyści zgromadzać się umiemy.

Strzeżmy się więc. abyśmy nie ściągnęli na siebie takiej uwłaczającej nam opinji. Skupiajmy się — poznawajmy się wzajemnie, podtrzymujmy Związek nasz z całą usilnością.

A już najpierwszą naszą troską powinna być kasa zapomogowa. Ta kasa powinna być naszą dumą, ona bowiem będzie świadectwem naszej dojrzałości obywatelskiej

O jednej rzeczy tylko musimy przy układaniu ustawy pamiętać. Należy mianowicie zastrzedz odrazu, że dopiero po dojściu funduszu zapomogowego do pewnej wysokości, Kasa rozpocznie swą działalność; inaczej nigdybyśmy do niczego nie doszli, a fundusze topniałyby nam w ręku.

Zdobądźmy się więc na tyle męskiej stałości, aby sobie powiedzieć naprzykład, że dokąd w kasie nie będzie 100,000 marek, dotąd ani jedna zapomoga wypłaconą nie będzie — pokażmy że umiemy pracować i składać bez myśli o osobistej doraźnej korzyści. *J. M.*

Tagore.[1]

I.

Serce moje powinno pęknąć mi z dumy, gdy mi śpiewać rozkazujesz; a ja patrzę w Twe oblicze i łzy cisną się do oczów moich.

Wszelki zgrzyt i rozdźwięk życia mego roztapia się w jednej słodkiej harmonji, a moje uwielbienie rozkłada swe skrzydła, jak ptak rad sny w swej ucieczce za morza.

Wiem, że lubujesz się w moim śpiewie, wiem, iż jako śpiewak jedynie zostałem wezwany przed Ciebie.

Pieśń moja, płynąca szeroko, skrzydła swego brzegiem dotyka stóp Twoich, a ja wątpiłem, czy ich bądź kiedy dosięgnę.

Pijany śpiewania radością, nie pomnę kim jestem i Ciebie zwę przyjacielem, Ciebie, który Panem i Bogiem mym jesteś.

II.

Panie! ale w jaki sposób śpiewasz, nie pojmuję. I ciągle słucham w milczącem olśnieniu.

Światło Twojej muzyki oświeca świat cały. Twojej muzyki życiodajne tchnienie przepływa z niebios do niebios.

Natchniona fala Twojej muzyki przedziera się przez zapory kąmienne i ginie. Moje serce pragnie łączyć się z Twą pieśnią, lecz dobyć głosu nie zdoła.. Mówiłbym, lecz mowa moja śpewu nie wyda.

Skarżę się więc i wstydzę.

Ach!, w Twojej muzyki bezbrzeżnych jeziorach serce moje uwięziłeć, Panie!

III.

Śpiew mój pozbył się upiększeń. Już nie władam weń *dumy mojej. Ozdoby przeszkadzać mogą łączności naszej, łatwo nos rozdzielićby mogły, a szmer ich zgłuszyłby pewnie szepty Twoje*. Moja próżność poety na Twój widok ze wstydu umiera.

Mistrzu! u stóp Twych siadam. Obym mógł z mego życia uczynić rzecz prostą i prawą, podobną do fletu ze trzciny, który raczyłbyś napełniać muzyką.

IV.

Moja podróż trwa długo, daleką jest droga. Wyruszyłem na rydwanie pierwszego promienia światła i mijałem światów samotnie, zostawiając mój ślad na wielu gwiazdach.

Przestrzeń najdalsza najwięcej zbliża mię do Ciebie, a modulacja najbardziej zawiłą jest ta, co prowadzi do doskonałej akordu prostoty.

Podróżny powinien kołatać do wszystkich drzwi, zanim trafi do swoich.

Trzeba długo nabłąkać się po wszystkich zewnętrznych światach, zanim wreszcie dojdzie się do swego własnego.

Dozwoliłem oczom moim długo gubić się w dali, nim je zamknąłem i rzekłem: Tu jesteś.

Tłomaczył *X.*

---

[1] Tagore, najwybitniejszy poeta hinduski współczesny. Między jego hymnami do Boga jest kilka wspaniałych o mzzyce, które są przytoczone powyżej.

Strajk zecerów sprawił, że trzeci numer pisma naszego może dziś dopiero ukazać się w druku. Ponieważ cena każdego numeru podskoczyła po strajku o sto pięćdziesiąt procent, przeto pojedyńczy zeszyt będzie kosztować 3 mareki Redakcja prosi o szybkie i natychmiastowe wysyłanie należności za prenumeratę, gdyż inaczej braki pieniężne paraliżują życie naszego pisma.

Z Nowym Rokiem wszystkim prenumeratorom, życzliwym i przyjaciołom naszego pisma składa najlepsze życzenia
REDAKCJA.

Przy niniejszym numerze pisma Zarząd Związku załącza kwestjonarjusz dla pp. organistów.

Z miłych wrażeń.

Spotkaliśmy się z ks. X. na dworcu w Skierniewicach. Jakże tam organiści? — zagadnął mię.

„Pracują, odparłem, zarząd związku porusza wszelkie sprężyny i czyni możliwe wysiłki, aby podnieść poziom członków i polepszyć ich byt w społeczeństwie.

— A jakiż duch panuje wśród nich?

„Za wyjątkiem niektórych jednostek w rozmaitych dzielnicach, które zrażone do duchowieństwa, grupują się wokoło ludowców, reszta ożywiona jest nadzieją lepszych czasów, oraz wiarą, że biskupi dokładają wszelkich starań, aby dźwignąć organistów z ich dotychczasowego położenia".

— Ach, jak to dobrze, rzekł mój rozmówca, że księża biskupi wzięli tę tak kompromitującą sprawę w swoje ręce. Materjalne dźwignięcie organistów i podniesienie ich kulturalne da naszym parafjom najzdrowszy, najtęższy i wpływowy element, który może stać się potężną siłą kościoła na zarażonych wiejskich placówkach.

„Ale, ksiądz proboszcz wcale nie jest uprzedzony do organistów, zauważyłem, jak to szczęśliwie!"

— „To już nie moja zasługa", odrzekł. Władza seminaryjna regens, a osobliwie profesor śpiewu w czasie lekcji zalecali nam bardzo, abyśmy dbali o organistę, jako o najbliższego sercu naszemu, z którym we Mszy św. wspólnie chwalić mamy Pana, abyśmy otaczali ich opieką, troską, pomocą, walcząc o ich dobre imię i szacunek wśród ludu".

„Więc tak, zawołałem z radością. Winszuję temu organiście, który ma szczęście mieć księdza proboszcza swym zwierzchnikiem!

Pociąg już ruszył. Uścisnąwszy dłoń mego rozmówcy, wskoczyłem do wagonu. A kiedy po raz ostatni spotkały się nasze oczy, zawołałem:

„Oby tacy rektorzy, profesorowie i proboszczowie na kamieniach się rodzili!"

X. X.

KOMUNIKAT
o kursach, egzaminach i patentach organizacyjnych.

(Instrukcja dla organistów i zarządów dekanalnych).

1) W myśl statutu § 15 i regulaminu § 2, na mocy uchwały Rady Głównej organistów i stosownie do odezwy Episkopatu Polskiego, wszyscy organiści, którzy chcą mieć tytuł i prawa zawodowego organisty, a tem samem i prawa do poborów rządowej pensji za pełnienie obowiązków organisty przy kościołach katolickich w Polsce, oraz możność nauczania śpiewu w szkołach średnich i początkowych, obowiązani są do dnia 1 kwietnia 1920 roku, zaopatrzyć się w patenta organistowskie, wydane za pośrednictwem komisji naukowej Związku Zawodowego Organistów pod wezwaniem św. Cecylji.

2) Patenta organistowskie (cecyljańskie) wydawane będą według stopnia naukowego, o którym decydować będzie komisja naukowo-organizacyjno-kwalifikacyjna Związku, działająca z autorytetem państwowym.

3) Organiści lub kandydaci (bez różnicy wieku), którzy posiadają świadectwa (w tym i kapelmistrzowskie) wydane przez różne uczelnie muzyczne, świadectwa z odbytych kursów muzycznych, a również i świadectwa od prywatnych nauczycieli muzyki kościelnej (duchownych i świeckich) tak z kongresówki, jak i z Wielkopolski, Małopolski, Litwy i zagranicy, w tymże terminie, obowią-

zani są posiadane świadectwa złożyć Zarządowi Centralnemu, dla przedstawienia komisji naukowej do lustracji, celem skonstatowania kwalifikacji, dla otrzymania patentu organistowskiego III, II lub I klasy.

4) Organiści wymienieni w punkcie 3, otrzymują patenty w Warszawie w biurze Centralnym Wileńska № 7, w delegaturze Wielkopolski w Poznaniu Łąkowa № 12 u członka Centr. Zarz. Seweryna Andrzejewskiego, w delegaturze Małopolski w Krakowie Kanonicka Nr. 11 (w lokalu prof. Flaszy) u urzędującego tamże członka Centr. Zarz. J. Niewidowskiego (organisty w Wadowicach) w Wilnie u członka Centr. Zarz. prof. Kalinowskiego, we Lwowie u czł. Rady Głównej p. Głowackiego ul. św. Mikołaja Nr. 2.

5) Organiści po latach 30, którzy świadectw tak jak w punkcie 3 nie posiadają, a są organistami conajmniej od Lipca 1914 roku, po dopełnieniu formalności zawodowych i technicznych, przewidzianych w niniejszej instrukcji (w myśl statutu i regulaminu), patenty otrzymywać będą za pośrednictwem kół dekanalnych, przez delegację komisji naukowej Związku. Organiści, którzy ukończyli lat 30 i pierwszą posadę zajęli w czasie wojny, lub zajmą w tym czasie, po dopełnieniu tych samych formalności, po patenty zgłoszą się do Centrali.

6) Dla organistów, którzy nie ukończyli lat 30 do końca 1919 roku, nie mających świadectw, jak w punkcie 3 z dniem 1 października 1919 roku rozpoczęły się uzupełniające kursa zawodowe. Kursa są bezpłatne pod protektoratem konserwatorjum warszawskiego (w klasie dodatkowej tegoż konserwatorjum) i trwać będą aż do ukończenia uzupełnień zawodowych dla tych organistów, którzy są do tego zaliczeni, Po każdych 2 miesiącach odbywać się będą egzamina i wydawane będą patenty stosownie do kwalifikacji.

Wykłady według ogłoszonego programu odbywają się w godzinach rannych od 9—3 i wieczorowych od 7—10. Każdy uczestnik kursów, winien zaopatrzyć się w specjalny kwit związku. Zapisy przyjmuje i kwity wydaje biuro Związku Wileńska Nr. 7 od 11—2 i 5—7. W interesie organistów leży, aby kursa, egzaminy i lustracja świadectw odbyły się szybko, gdyż rząd bez patentu organistowskiego poborów wypłacać nie będzie, zaś w interesie władz duchownych leży, aby nie tolerować różnych samozwańców z dementarnymi brakami wiedzy muzycznej.

Z kursów mają prawo korzystać wszyscy organiści bez różnicy wieku, tembardziej, że na kursach wykładany jest chorał watykański, z którym organiści powinni być obeznani, nawet muzycy kościelni, wirtuozi.

7) Organiści do lat 30 nie mający świadectw, jak w punkcie 3, a odpowiadający swą wiedzą programowi kursów, lub programowi szkoły Cecyljańskiej, mogą bez uczęszczania na kursa, zdać egzamin i patent otrzymać zaraz, mogą też przygotować się do egzaminu prywatnie. Organiści po latach 30 również mają możność uczynić to samo, jeżeli pragną otrzymać patent wyższej klasy.

8) Stosownie do celów i charakteru związku, wszyscy organiści i kandydaci, przed otrzymaniem patentu, obowiązani są złożyć tam, gdzie otrzymywać będą patenty (t. j. w biurach centralnych i dekanalnych) zaświadczenia o moralności i jak dawno znajdują się na obecnej posadzie. Zaświadczenie to, należy mieć od miejscowego Rządcy kościoła z podpisem i pieczęcią kościelną. Kandydaci na organistów, zaświadczenia takie mogą mieć od konsystorzy, lub osób duchownych im znanych.

9) Każdy organista ma prawo według swej zdolności i długoletniej praktyki organistowskiej, odpowiadającej programowi kursów i szkoły Cecyljańskiej, pretendować do tej klasy, do jakiej sięga jego wiedza. Dla tego też w imię idei kultury muzycznej, na zarządach dekanalnych ciąży obowiązek czuwania nad sprawiedliwą oceną kwalifikacji tych organistów, którzy świadectw, jak w punkcie 3, nie posiadają. To też koledzy organiści, posiadający znajomości harmonji i chorału, w imię tej idei i idei naszego związku, zechcą pomagać starszym organistom w zdobyciu tej wiedzy, choćby teoretycznie. Również nakłada się obowiązek na tychże, aby na zjazdach dekanalnych, przy wypełnianiu załączonego kwestjonarjusza i zapisach na

patenty organistowskie, pomagali zarządom kół w stawianiu sprawiedliwej opinji o kwalifikacjach swych kolegów.

10) Niezależnie od patentu, członkowie otrzymają książeczki legitymacyjne. Książeczka z fotografją stanowić będzie dokument osobisty, stwierdzający jego zawodową kwalifikację i klasę. Posiadacze patentów i legitymacji wszystkich klas, w ra ie zdania egzaminów do wyższej klasy, otrzymają wzamian pierwszych, odpowiednie do klasy dokumenty.

11) Fotografja w dwu egzemplarzach (pocztówkowe, jak do pasportów), na odwrotnej stronie własnoręcznie podpisach, łącznie z zaświadczeniem o moralności, metryczkę urodzenia (lub t. p.), oraz i nymi świadectwami i świadectwami przewidzianemi w punkcie 3, należy złożyć zarządowi dekanalnemu dla wręczenia centrali. (Można to samo osobiście uczynić w Centrali). Kopje wydanych patentów z fotografjami, kopje złożonych według punktu 3 świadectw, jak również zaświadczenia o moralności (tę w oryginale), przechowywać się będą w wydziale pośrednictwa pracy Związku przy zarządzie Centralnym i w delegaturach, oryginały świadectw po zrobieniu odpisu, będą zwracane prawym właścicielom łącznie z patentem organistowskim.

12) Po rozdaniu patentów, wydrukowany będzie kalendarz Cecyljański (jako album organistów) z opisem wydanych patentów i klasyfikacji organistów, z opisem kościołów, organów, chórów parafjalnych, klasyfikacji parafji, z opisem o zabudowaniach organistowskich i plebańskich, o gruntach, stacjach pocztowych, telegraficznych, kolejowych, szkołach i t. p.

13) Po wypełnieniu rubryk przesłanego kwestjonarjusza przez poszczególnych członków danego dekanatu, zarządy dekanalne zainkasują z góry należność za patenty i książeczki legitymacyjne: za patent i książeczkę łącznie: III kl. M. 50, II kl. M. 75, I kl. M. 100. Pieniądze zainkasowane do dyspozycji zarządu centralnego w Warszawie, należy lokować na rachunek czeko y „Związku Zawodowego Organistów pod wezw. św. Cecylji“ (liczba konta 246) w kasach pocztowych. Wypełnione kwestjonarjusze łącznie ze wszystkiemi świadectwami, fotografjami i wykazem zainkasowanych i złożonych na poczcie sum, popartych dokumentami, należy zaraz przesłać do Centrali.

14) Kwestjonarjusze powinni wypełnić wszyscy organiści na posadach, lecz pieniądze na patenty, zarządy dekanalne lub delegatury, pobiorą tylko od organistów po latach 30 i od tych wszystkich —bez różnicy wieku,—którzy posiadają świadectwa, przewidziane w punkcie 3 niniejszej instrukcji. Organiści nie mający lat 30, którzy podlegają kursom, albo też zaraz, lub po pewnym przygotowaniu do egzaminów przystąpią, sami formalności finansowe załatwią w Centrali.

15) Organiści lub kandydaci, posiadający dokumenty naukowe konserwatorjów muzycznych z ukończenia kontrapunktu, otrzymają patenta organistowskie I klasy, posiadający świadectwa konserwatorjów bez ukończenia kontrapunktu, otrzymają patenta II klasy. Świadectwa z innych szkół organistowskich, z odbytych kursów, i od nauczycieli prywatnych podług punktu 3, upoważniają do patentów organistowskich III i II klasy, stosownie do opinji komisji egzaminacyjnej.

Uwaga I. Organiści, dla których powyższe określenie wydałoby się krzywdzące stosownie do ich zdolności (naprzykład, organiści, którzy prowadzą orkiestry, lub zespoły śpiewacze świeckie) zechcą się osobiście w tej sprawie porozumieć z Zarządem Centralnym w Warszawie. Często się zdarza, że organista biegle i poprawnie gra, zaś jako nauczyciel śpiewu jest nietęgi, lub też odwrotnie, W tym wypadku, najlepiej poddać się egzaminowi.

Uwaga II. Delegaci dekanalni obowiązani są skontrolować każdy wypełniony kwestjonarjusz, jeśli wypełnienie nie zgodne jest z rzeczywistością, należy czerwonem atramentem niezgodność przekreślić, zaopatrując swoją uwagą.

Uwaga III. Każdy organista wypełniony kwestjonarjusz osobiście podpisze i łącznie z dokumentami i gotówką złoży w zarządzie dekanalnym za pokwitowaniem. Kwestjonarjusz należy wypełniać możliwie w najkrótszym czasie.

Uwaga IV. Delegaci dekanalni zechcą dopilnować aby złożona gotówka za patenty, niezwłocznie wnoszoną była przez zarządy dekanalne do kas pocztowych, na rachunek „Związku Zawodowego Organistów pod wezwaniem św. Cecylji; liczba konta 246.

Uwaga V. Osobnik zajmujący posadę organisty, bez względu na różne świadectwa, jeżeli się nie zastosuje do powyższej reguły, a tem samem nie zaopatrzy się w patent organistowski, za zawodowego organistę uważanym nie będzie, o czem konsystorze i odnośne Ministerstwo, będą zawiadamiane przez Związek.

Prezes Rady Organistów H. Makowski, sekretarz Rady R. Stańczak, opiekun kursów redaktor ks. H. Nowącki, przewodniczący zarządu W. Ratuszyński, sekretarz J. Jurkiewicz.

KOMUNIKAT
Centralnego Zarządu.

Zarząd centralny w porozumieniu z Radą główną postanowił zwołać ogólny nadzwyczajny zjazd delegatów dekanalnych; ponieważ ma być zatrzymany ruch kojejowy na kolejach, o dniu zjazdu powiadomimy w pismach). Każdy delegat dekanalny obowiązany jest mieć przy sobie dokument wyborów dekanalnych i odcinek (kwit) od deklaracji, jako dowód należenia do Centralnego Związku.

W zjeździe wezmą udział: delegaci dekanalni, Rada Główna i Zarząd Centralny z głosem decydującym. Drugi termin bez względu na ilość obecnych prawomocny o g. 12

Na zjeździe rozpatrywane będą następujące sprawy:

1) wybór komisji rewizyjnej;
2) sprawa odpowiedzi episkopatu na memorjał i regulaminu Związku Organistów;
3) sprawa organistów na arenie sejmowej;
4) sprawa legalizacji kół dekanalnych;
5) sprawa organizacji kół dekanalnych członków związku, ewentualnie sprawa mąki na opłatki, towary na ubrania i obuwie i t. d.;
6) sprawozdanje z działalności Zarządu Związku i projekty na przyszłość.
7) sprawa stałego objazdowego instruktora związku i jego wynagrodzenie;
8) wolne wnioski.

Uwaga I. Prosimy zarządy dekanalne aby, dalsze przypadające centrali sumy składkowe, prenumeratę, wpisowe koła i na pieczątki przesłane były przez delegatów dekanalnych, ewentualnie ich zastępców.

Przygotowane pieczątki Zarząd rozda delegatom podczas zjazdu.

Pożądanem jest, aby przesłane łącznie z pismem № 3 kwestjonarjusze zostały wypełnione i przez delegatów przywiezione.

Zarząd centralny złożył podanie do Ministerstwa aprowizacji, celem wyjednania dla dekanalnych przydziału towarów pozakontygensowych. W tym celu zarządy dekanalne zechcą się zwracać do powiatowych biór handlowych, lub aprowizacyjnych, celem uzyskania takowych, załączając spis rzeczywistych członków związku z podpisem zarządu koła i dekanalnej pieczątki z wyobrażeniem św. Cecylji, przedtem podtwierdzone przez zarząd centralny w Warszawie.

Uwaga II. Każde koło, przed złożeniem podania do starostwa, prześle takowe do centralnego zarządu w Warszawie do potwierdzenia, poczem takowę otrzyma z powrotem i wniesie do starostwa,

Bardzo wiele kół odniosło już tym sposobew właściwą korzyść.

Otrzymane towary z aprowizacji, mogą być podzielone tylko pomiędy członkami umieszczonymi na liście potwierdzonej przez Centralny Zarząd w Warszawie.

Listę z pokwitowaniem własnoręcznym odbiorców należy przesłać o każdym podziale do Centralnego Zarządu w Warszawie celem złożenia sprawozdania w Ministerstwie aprowizacji.

Zarząd Centralny.

Kronika bieżąca.

Ks. Teofil Jarzębski po ukończeniu „Scuola Superiore di Musica Sacra" w Rzymie powrócił niedawno i osiadł w Kielcach, jako profesor seminarjum i dyrygent

chórów katedralnych. Ks. Jarzębski tłumaczy obecnie na polski język Ferretiego teorję śpiewu gregorjańskiego, ukazanie się tego wspaniałego podręcznika w języku polskim będzie dużym krokiem naprzód do odrodzenia chorału w Polsce.

Radosna nowina. Bawią w Polsce dwaj benedyktyni z Maredsou (Belgja). Jeden z nich polak O. Jozafat hr. Ostrowski. Możliwe, że zamieszkają na Łysej Górze i obejmą tam klasztor świętokrzyski, jak ongi za czasów Bolesława Chrobrego. Dałby to Bóg. Dla odrodzenla muzyki kościelnej byłoby ło prawdziwe szczęście, gdyż jednem z zadań ich życia zakonnego jest pielęgnowanie liturgii i muyyki kościelnej.

J. E. ks. biskup Adolf Jełowicki raczył zaszczycić swą obecnością lekcję chorału na kursach organistów w konserwatorjum. Na lekcji oprócz tego byli obecni dyr. Emil Młynarski i wicedyrektor Roman Statkowski. Uczniowie wykonali „Requiem, Kyrie, Veni Creator, Victimae, Pashalio". J. E. ks. biskup w serdeczuych słowach podziękował dyr. Młynarskiemu za jego dbałość o kursy, jak również i uczniom za dobrze wykonany śpiew, życząc im, aby powiększyli liczbę słuchaczy.

Nowi kardynałowie. Przez blisko półtora wieku Polska nie miała swego przedstawiciela w św. kolegium. Obecnie papież przyozdobił purpurą kardynalską dwóch arcybiskupów polskich: prymasa Dalbora i ks. Aleksandra Kakowskiego. Mianowanie tych kardynałów podnosi powagę i urok Polski w oczach całego świata. Dnia 11 stycznia odbyła się uroczysta celebra w archikatedrze. Celebrował Jego Eminencja prymas Edmund Dalbor. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy biskupi polscy, duchowieństwo, przedstawiciele władz państwowych i różne delegacje od związkkw.

Śpiew i muzyka zarówno pod względem liturgicznym, jak i artystycznym były nieciekawe. Trąby wrzeszczały (podobno dla efektu) Jeżeli ceremonja dawała nastrój liturgiczny, sama przez się, to śpiew i muzyka zamiast podnieść, raczej go zmniejszały. Wieczorem 13 b. m. nowi kardynałowie uroczyście byli przyjmowani w gościnnych salonach p. Michała Karskiego.

Nowe wydawnictwo. „Muzyka i Śpiew". Kraków, ul. św. Tomasza 1. 35, „Głos Narodu". Redaktor Roman Ferek.

Po przerwie wojennej znów powróciło do życia. W pierwszym numerze styczniowem książe Lubecki zamieścił ciekawy artykuł „W sprawie muzyki kościelnej", gdzie autor przytacza powody koniecznego podniesienia stanu organistów nietylko ze względu na ich wpływ kulturalny, ale również ze względu na ich godność, „która w kościele ustępuje tylko dostojeństwu funkcji ołtarza". Interesujące są również: „Znaczenie śpiewu w wychowaniu i jej reforma w szkole" prof. Władysława Kłośińskiego, „Muzyka i śpiew w życiu ludzkiem" Dr. W. Wolflea i „Drukarstwo muzyczne".

Powołanemu do życia wydawnictwu redakcja nasza składa życzenia. „Szczęść Boże".

Redaktor ks. **H. Nowacki.**
Sekretarz Jurkiewicz

Administracja A. Karnaszewski
Wydawca Zw. Zaw. Organistów.

Drukarnia Literacka, Warszawa, Nowy-Świat 22, Telef, 281-88.